

Rok temu, po definitywnym rozbracie z Romą, Francesco Totti zwołał konferencję prasową, na której wyłożył wszystkie karty na stół. Il Capitano mówił między innymi o tym, że rola jaką pełnił w klubie była wydmuszkowa. Francesco nie miał wiele do powiedzenia co do wyborów i odnosił się też do graczy sprowadzanych przez klub, od tego, że nie sprowadzono żadnego z pięciu nazwisk, o które prosił Di Francesco, po stwierdzeniu, że on sam chciał innego gracza (i wiecie którego) niż Pastore.

To było odniesienie do Hakima Ziyecha, którego transfer negocjował Monchi, aby następnie sprowadzić 28-letniego wówczas Argentyńczyka, za którego Roma zapłaciła 24,7 mln euro, zapewniając też mu 5-letnią umowę za 4,5 mln euro netto. Cała inwestycja zatem zamknęła się w około 65 mln euro brutto (kontrakt gracza plus koszt karty), nie licząc oczywiście prowizji dla agenta.

Dziś kulisy sprawy sprzed dwóch lat opisuje były gracz Romy, Mehdi Benatia, który zdradzał wówczas w mediach społecznościowych, że Ziyech jest o krok od przenosin do Romy. Mówi dla magazynu *Sportweek*: *"Chciałem go wprowadzić do Romy, a on sam poszedłby tam na piechotę. Rozmawiałem z Tottim i Dzeko, powiedziałem im: To gracz, którego wam potrzeba. Jako menadżer Totti robił wszystko, aby zamknąć transakcję, ale Pallotta powiedział, że wydatek był zbyt duży i do niczego nie doszło"*.

Chytry traci zatem dwa razy. Dziś Ziyech byłby z pewnością wart więcej niż kwota, którą miałyby zapłacić Roma, a ponadto miałyby większy wkład w wyniki Giallorossich niż Pastore. Tymczasem Argentyńczyk, poza dwoma golami piątką w pierwszym swoim sezonie w Rzymie, spędza swoją przygodę w stolicy Włoch w "szpitalach".

Autor: abruzzo